N-r 96 Sroda 13 (26) kwietnia 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18 —

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Listy z Niemiec.

(Praktyczność niemiecka. — Praktyczność w literaturze. — Literatura uliczna. — Mała statystyka. — Książki Martina. — Dokoła francuskiej legii cudzoziemskiej. — Upadek literatury niemieckiej.

Berlin, 19 kwietnia.

Nie można zaprzeczyć, że niemcy są narodem praktycznym i umieją zawsze prawie dostosowywać się do okoliczności. Ta ich praktyczność odbija się nietylko w polityce, handlu i przemyśle, ale i w sztukach pięknych, oraz w literaturze. I tu właśnie można nabrać przekonania, że zbytnia praktyczność nie zawsze jest rzeczą zdrową. W handlu, w przemyśle warta ona wiele, w polityce można się na niej niejednokrotnie przerachować, w literaturze zaś i w sztukach pięknych trudno bardzo o miejsce dla niej.

Tymczasem artyści i pisarze niemieccy starają się wszystkiemi siłami, aby germańska praktyczność zwyciężyła ową dawną *sztukę dla sztuki.* Że przy tych różnych przykrawaniach i operacyach prawdziwa sztuka i prawdziwa literatura zaczyna się ulatniać z niemieckiej ziemi, że dziś trudno tu o geniusz lub nawet o talent wybitny, natomiast miernot najprzeróżniejszych mnoży się bez liku, to już inna rzecz.

Aby mieć bodaj w przybliżeniu pojęcie o owym sławnym „rozwoju" Niemiec, wystarczy przyjrzeć się temu, co tam czytają. A więc na pierwszem miejscu „Wiek niebezpieczny" Kazim. Michaelis, której licha dość książka rozeszła się dotychczas w niemieckim języku już w 100,000 egzemplarzy, następnie zaś wszelkie możliwe erotyczne, pornograficzne i wogóle o drastycznej treści romanse. To jest zatem pierwsza praktyczność. Podawać ludziom czytającym ponętną strawę o najbardziej śliskim temacie, a zatem pokupną i zysk przynoszącą. Wystarczy stanąć przed oknem pierwszej lepszej księgarni berlińskiej i przyjrzeć się tytułom wystawionych nowości, aby nabrać przekonania o niesłychanie wysokim stopniu praktyczności autorów niemieckich, naginających swoje pióro do podniecania najniższych instynktów w czytającym tłumie.

Bo zresztą nietylko pornografia jest wynikiem praktycznego dostosowywania się do gustu czytelników. Oprócz niej bryluje w księgarniach niemieckich niesłychanie bogata literatura uliczna, t. zw. „*Schundliteratur*". Wśród tej zaś pierwsze miejsce zajmują „powieści" osławionego Karola Maya, przed którego płodami należy ostrzegać choćby z tego powodu, że ten fantastyczno-praktyczny „romansopisarz" rozsyła na wszystkie strony prospekty swoich dzieł, przełożonych na język polski. Ten tedy Karol May w jednej jedynej swojej powieści „Pogoń dookoła ziemi" zamordował ni mniej ni więcej, tylko 2,293 osoby.

Mała statystyka. Z tej ogromnej liczby 1,600 było zastrzelonych, 240 oskalpowanych, 219 otrutych, 130 zasztyletowanych, 61 pięścią zabitych, 16 do wody wrzuconych, 8 głodową śmiercią zmarłych, 4 powieszonych, reszta zaś szczurom lub krokodylom na żer porzucona, żywcem zagrzebana, oślepiona i t. d. i t. d. Oprócz tego w tej samej ciekawej powieści aż się roi od najrozmaitszych kradzieży, rabunków, samobójstw i krzywoprzysięstw. Wszystko to na 2,612 stronicach, a zatem na każdej stronie mamy świeżą zbrodnię.

Pozostawmy wszakże na boku Karola Maya i jego dzieła, a przyjrzyjmy się innym praktycznym pisarzom niemieckim. Taki np. Martin. Kiedy tylko hrabia Zeppelin zaczął być modny wraz z swym cygarowatym balonem, już p. Martin zasiadł do pisania praktyczno fantastycznej powieści i przy pomocy flotyli „Zeppelinów" pod dowództwem cesarza Wilhelma II zawojował olbrzymi kawał świata od Berlina aż do Bagdadu. Któryż patryota niemiecki nie czytałby takiego wspaniałego proroctwa, wygłoszonego przez pensyonowanego radcę rządu? Całe Niemcy czytały, a autor chował marki do kieszeni i myślał o świeżym temacie. Obecnie napisał książkę „O milionerach niemieckich". Zareklamowawszy już teraz przez niepojętą i bliżej nieokreśloną konfiskatę swój najnowszy elaborat, wyda go p. Martin niezadługo i wtedy pokaże się znów jego praktyczność. W Niemczech jest podobno 8,000 milionerów. A któryż z nich nie ciekawy, co o nim napisano i który z nich pożałuje kilkunastu marek na zaspokojenie swojej ciekawości? To jest praktyczność w literaturze.

Zbliżonym do p. Martina typem, są autorowie różnych polityczno-sensacyjnych powieści, dziejących się współcześnie, albo w przyszłości, ogromnie aktualnych i bezdennie głupich, jak większa część t. zw. „romansów polskich", o których wspominałem w ostatnich „Listach". Powieści te, czy też proste opowiadania, wreszcie zmyślone pamiętniki powstają na tle każdego ważniejszego zdarzenia politycznego, bez względu na to, czy to jest sprawa Dreyfusa, czy też debata nad legionem zagranicznym we francuskiej izbie deputowanych. Praktyczni autorowie niemieccy piszą w tej chwili, mają bowiem w sobie coś z amerykanów i coś z komiwojażerów, pracujących raz w konfekcyi męskiej, raz znów w czernidle na buty, lub automatycznych zapalaczach.

W ostatnich czasach wiele hałasu w Niemczech i we Francyi wywołała sprawa alzatczyka Weissrocka, którego koledzy z francuskiego legionu zagranicznego mieli zostawić chorego na pożarcie dzikim zwierzętom wśród piasków pustyni. Niemcy oburzali się gwałtownie na francuzów tak w pismach, jak w parlamencie i twierdzili, że legion ów jest instytucyą niewolniczą, w której odbiera się żołnierzom w zupełności godność ludzką, natomiast francuzi przedstawili kilkadziesiąt świadectw byłych legionistów, często nawet niemców, którzy zapewniają, że w legionie jest wprawdzie dyscyplina, ale o nadużyciach niema mowy.

Jeszcze nie przebrzmiała ta parodniowa kampania, a już, jak z pod ziemi wyrosłe, ukazały się na półkach księgarń berlińskich książki, traktujące o tej sprawie. Ktoś przetłómaczył w mig fantastyczny pamiętnik irlandczyka Patrika le Poer „La legion etrangère", jakiś „niemiec", Stanisław Russe, wydał dzieje przygód swoich w legionie cudzoziemskim p. t. „Zwanzig Mann ueber Bord", a p. Wiktor Reven napisał rzecz o legionie ze stanowiska socyalno-politycznego, prawnego i ogólnego.

Wszystko to ma na celu zohydzenie w oczach Europy francuzów i ich legii cudzoziemskiej, a środki, jakimi posługują się w tym wypadku autorowie, są tego rodzaju, że nie powstydziłby się ich ani Karol May, ani liczni jego naśladowcy. I to jest właśnie ostatni wyraz praktyczności w literaturze niemieckiej.

Czy jednak na polu, zasianem gęsto podobnymi chwastami, może wyrość prawdziwa poezya lub prawdziwa beletrystyka? Najżarliwszy obrońca niemczyzny nie mógłby z czystem sumieniem wynaleźć nazwiska współczesnego autora niemieckiego, które dałoby się postawić obok naszego Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego, Tetmajera, Daniłowskiego, Weyssenhoffa, Żuławskiego i innych. A poeci? I tych zabił w Niemczech ów fatalny zmysł praktyczności, każący im wypisywać karmelkowate, żadną ideą nie zabarwione, ale zato zawsze do okoliczności dostosowane wierszyki, drukowane w pismach pierwszorzędnych. Aktualność i polowanie na gust większości czytelników popłaca tylko na krótką metę i konieczne jest może w dziennikarstwie dzisiejszem, literatura zaś pod ich dotknięciem karleje i wykoszlawia się zupełnie. Niemcy są tego jaskrawym przykładem.

Cz.

Groźba wojny europejskiej.

Gazety wiedeńskie pomieszczają cały szereg informacyi, pochodzących prawdopodobnie z Berlina, a zdradzających, że w Berlinie sfery rządowe są bardzo zdenerwowane sytuacyą w Maroku. W „Neue Freie Presse" były radca legacyjny Herman v. Rath i w „Neues Wiener Tagblatt" korespondent berliński pomieścili artykuły, które co do treści są ze sobą zupełnie zgodne, a które grożą Francyi wojną na wypadek, gdyby Francya na własną rękę przedsięwzięła jakieś zaborcze kroki w Maroku. Obaj stwierdzają, że Niemcy zawarły z Hiszpanią poza plecyma Francyi układ, mocą którego zapewniły Niemcy Hiszpanii nietylko pomoc moralną, ale także i zabezpieczenie tyłów przed atakami Francyi, w razie, gdyby Hiszpania podjęła politykę ekspansyi w Maroku, a Francya chciała z bronią w ręku przeciw temu protestować!

Wytworzyła się więc sytuacya z r. 1870, gdy Niemcy wystąpiły przeciw Francyi z powodu jej protestu przeciw wstąpieniu ks. Hohenzollerna na tron hiszpański.

Niemcy w ostatnich miesiącach spostrzegły, że na wypadek dalszej zwłoki z akcyą w Maroku, lub w razie utrzymania status quo, Francya opanuje powoli wszystkie wewnętrzne miasta Maroka, obecny sułtan bowiem sprzyja Francyi i powoli wojska marokańskie w miastach przechodzą pod komendę oficerów francuskich.

Niemcy więc chcą wywołać zatarg, aby Francyę zmusić albo do cofnięcia się, albo do podjęcia wojny z Niemcami.

Ze świata abstrakcyi.

Rzym, 20 kwietnia.

Nie w Rzymie, ale w Bołonii, nazwanej uczoną (la dotta), odbył się świeżo czwarty z rzędu międzynarodowy kongres filozoficzny. Wzięło w nim udział kilku polaków, jak profesorowie Lutosławski, Straszewski, Kozłowski, Wize, Lubecki i inni. Bolonia jest jakby stworzona dla takich zebrań: jest to miasto poważne i ciche. Rzym i tak ujrzy mnóstwo kongresów międzynarodowych i narodowych (coś przeszło sześćdziesiąt) w czasie wystawy powszechnej. Oto np. kongres prasy europejskiej zbiera się 4 maja, w październiku będziemy mieli kongres pokoju i t. d.

Wyczerpującego sprawozdania o kongresie bolońskim trudno jest podać, nie mając aktów przed sobą, gdyż te ukażą się niezadługo w druku, jak się to dzieje po każdym kongresie. Do nich więc odsyłam czytelnika, interesującego się podobnemi kwestyami. Prof. Lutosławski mówił „O mesyanizmie polskim", a nadto jeszcze na temat: „Narody, jako rzeczywistości metafizyczne". Prof. Kozłowski miał odczyt „O rzeczywistości socyalnej", p. Wize o „Pięknie i jego postaciach".

Najwięcej zapewne interesującym okazuje się temat postawiony przez komitet kongresu, przez myślicieli bardzo zaniedbany: „Co to jest naród?" czyli: Co stanowi nieśmiertelność na-

rodu? Kwestya ta nie powinna mieć nic wspólnego z polityką. Jest ona czysto naukową. Czy naród jest rzeczywistością metafizyczną, czy też wytworem zewnętrznych warunków historycznych? Dla Dantego nieśmiertelność narodu była zaledwie aspiracyą, dla Z. Krasińskiego—przedświtową wizyą, a dopiero dla naszego Cieszkowskiego — pewnikiem metafizycznym.

Korespondent boloński rzymskiej „Tribuna“ miał wywiad u prof. Kozłowskiego i zdał zeń sprawę na łamach swojego dziennika, ale wypytywał go więcej o sprawy społeczne w Rosyi, niżeli o filozoficzne poglądy.

Natomiast korespondent „Giornale d'Italia“ interwiewował Benedykta Croce, najznakomitszego dziś filozofa włoskiego, zamieszkałego w Neapolu, zapytując go o wrażenia z kongresu, na co Croce odpowiedział mu:

— Powiem Panu o wrażeniu ogólnem, jakie miałem i co do którego się nie mylę. Zauważyłem mianowicie przesunięcie się centrów działalności filozoficznej z Niemiec do krajów łacińskich. Niemcy obecnie żyją jedynie chlubnemi tradycyami filozoficznemi, ale nie dają już żadnego ważniejszego przyczynku do ich pomnożenia i rozwoju. Zapewne, że brakło na kongresie kilku znakomitszych filozofów niemieckich, ale ich obecność nie byłaby zmieniła stanu rzeczy. Umysłowość niemiecka jest dziś zupełnie obca owym wielkim myślicielom, jacy w zeszłem stuleciu byli ozdobą Niemiec. I Anglia także, klasyczna ziemia empiryzmu, znajduje się obecnie w ściślejszym związku z owymi wielkimi duchami, niż dzisiejsi niemcy...

Ogłosiwszy bankructwo filozofii w Niemczech, Croce zwrócił się do francuzów, którzy byli reprezentowani przez p.p. Bontroux i Bergsona.

— Oto ci—mówił włoski uczony—są panami filozofii i świetnie przytem przemawiają. Oni to nadali kongresowi nadzwyczajnie sympatyczny ton; Bontroux, prócz głęboko obmyślanego odczytu o stosunkach pomiędzy nauką i filozofią, przemawiał także z wielką werwą i klasyczną elegancyą, tam, gdzie chodziło o podniesienie czegoś szlachetnego i wielkiego. Drugi, Bergson, jest genialnym artystą, który w swoim odczycie, choć nie powiedział nic, coby nie było już napisane w jego dziełach, umiał zainteresować wszystkich dramatycznością filozofii, dając odczuć słuchaczom poufny dramat swojej myśli...

Sądzę, że prof. Lutosławski zda sprawę z tego kongresu w „Ruchu filozoficznym“, do niego więc odsyłam, jak już powiedziałem, czytelników, których sprawy filozoficzne bliżej obchodzić mogą.

Weryha.

Sensacyjny referat.

Wielką sensacyę w Moskwie wywołał odczytany na posiedzeniu towarzystwa wojenno-historycznego referat pułk. Polikarpowa, kierownika archiwum wojskowego, zwanego Lefortowskiem. Referent dowodził, że projektowanego jubileuszu wojny 1812 r. niepodobna obchodzić, jako zwycięstwa oręża rosyjskiego nad francuzami. Właściwiej rocznicę tę należałoby w Rosyi obchodzić w żałobie. Referent, po dokładnem zapoznaniu się z obfitymi materyałami, doszedł do takich właśnie wniosków.

Referat Polikarpowa wywołał gorące protesty. Z krytyką wystąpił sam główny dowódca wojsk okręgu moskiewskiego, generał kawaleryi Plehwe, który podkreślił ten fakt, że pułk. Polikarpow nie chce liczyć się z ustalonemi tradycyami wojskowemi i z powagami na tem polu. Skoro miał w swem ręku dokumenty, podające w wątpliwość zwycięstwo rosyan nad francuzami w 1812 r. to, jako wojskowy, obowiązany był oddać przedewszystkiem te dokumenty do rozpatrzenia władz wyższych i dopiero później mógł wystąpić ze swemi sensacyjnemi rewelacyami.

Pułk. Polikarpow odpowiedział, że w pracy swej oparł się na długich i żmudnych poszukiwaniach w archiwum, gdzie znalazł takie dokumenty, odnoszące się do wojny 1812 r., jakie nikomu dotychczas nie były wiadome. To też, pomimo krytyki, jaką słyszy, nie odstępuje od swego zdania, że wojna 1812 r. miała dla Rosyi przebieg wysoce niepomyślny.

Posiedzenie na tem się skończyło. Ciekawa rzecz, czy też się ukaże referat Polikarpowa w druku, jak to się dzieje z innymi referatami? A może zostanie uznany za herezyę?

Nowe książki.

— *„Kniaź i księżna“*. Powieść historyczna z XVIII wieku. Nakładem księgarni S. Sadowskiego. Warszawa 1911.

Zajmująca i umiejętnie skomponowana opowieść o dziejach miłosnych księżnej Czartoryskiej kniazia Repnina na tle zdarzeń historycznych schyłku XVIII stulecia.

Rzecz rozgrywa się w Anglii wśród licznych epizodów żywo malujących życie owoczesnych warstw wyższych i niższych, arystokracyi, kół dworskich, dyplomatycznych, rycerskich, mieszczańskich i ludu.

Znajdujemy tam udatną charakterystykę głównych przejawów życia politycznego, społecznego i kulturalnego nietylko Anglii, bo nie mało pod tym względem miejsca poświęca autor i społeczeństwu polskiemu. Jest to wogóle jedna z najciekawszych i najbardziej udatnych powieści historycznych doby ostatniej.

— *„Po ziemi ojczystej“*. Kraków 1911.

Pod powyższym tytułem dr J. S. Zubrzycki i Jadwiga z Łobzowa rozpoczęli wydawać w Krakowie obrazy naszych pamiątek najcenniejszych, w starannem opracowaniu i z fachowemi objaśnieniami, gdyż p. Zubrzycki jest utalentowanym architektem i artystą.

Dział pierwszy tego wydawnictwa obejmuje „katedry polskie w historyi, sztuce i podaniach“, a zeszyt pierwszy, który właśnie się ukazał, poświęcono katedrze gnieźnieńskiej.

Wśród licznych ilustracyi znajdujemy tam widok katedry gnieźnieńskiej, brany z różnych stron i w różnych czasach, oraz różne szczegóły świątyni, jak: oddrzwia wiodące do kaplicy Potockich z przepięknie odkutą kratą; oddrzwia prowadzące do kaplicy św. Andrzeja; grób św. Wojciecha; płyta grobowa Zbigniewa Oleśnickiego; słynne drzwi gnieźnieńskie, ofiarowane przez Bolesława Krzywoustego; dwa rysunki Gosienieckiego, przedstawiające św. Wojciecha i Matkę Boską, oba ze starych ław kanonicznych XV wieku i t. d.

Papier piękny, cena przystępna (po koronie za zeszyt).

Prace komisyi chełmskiej.

(Dotychczasowy rezultat).

Poseł prof. Dymsza udzielił współpracownikowi „Dziennika Petersburskiego“ następujących informacyi:

„Komisya chełmska dotąd nie zdążyła zakonczyć swoich zajęć. Liczne poszczególne artykuły, ważne poprawki do projektu wymagały bardzo szczegółowych debatów o poszczególnych częściach z natury rzeczy bardzo skomplikowanego i trudnego do pogodzenia z prawem projektu. Większość komisyi objawiała oznaki silnej niecierpliwości, wnosiła ciągle propozycye skrócenia debatów, albo nawet zamknięcia ich, ale mniejszość, w uznaniu wielkiej wagi dyskutowanych części, opierała się temu w imię sprawiedliwości.

Doszło już do tego, że poseł Dymsza w imieniu mniejszości oświadczył, iż, jeżeli komisya nie chce rzeczowo rozpatrywać projektu, to przeciwnicy projektu opuszczą salę obrad komisyjnych. Niechaj komisya sama decyduje i bierze na swoją odpowiedzialność rezultaty.

Tak w ciągłej walce z natarczywością zwolenników projektu sprawa przechodziła w komisyi.

Po zreferowaniu odpowiedniego artykułu przez referenta, zabierał zwykle głos poseł Dymsza, jako rzeczoznawca najbliżej stojący danej kwestyi, potem wypowiadali się inni przeciwnicy.

Po takich żmudnych piętnastu posiedzeniach dotąd jeszcze został nierozpatrzony bardzo ważny dział o ograniczeniach w dziedzinie oświaty ludowej, szkół prywatnych i t. d.

Do dalszego roztrząsania komisya przystąpi d. 21 kwietnia r. b.

Po dwóch — trzech posiedzeniach praca będzie skończona i, o ile Duma nie odeśle całej sprawy na rozpatrzenie komisyi samorządowej dla zbadania wniesionych poprawek, wprowadzenia do nowej gubernii samorządu ziemskiego i miejskiego, cały referat będzie przedstawiony do Dumy około 1 maja.

Czy jednak rozpatrzenie projektu w Dumie będzie mogło odbyć się przed końcem sesyi, dotąd niewiadomo. Zdaje się jednak, że na to chyba do lata czasu nie wystarczy.

Po rozruchach w Szampanii.

W departamencie Marne zapanował na razie spokój. Wojsko w sile 25,000 obsadziło obszar, objęty zawichrzeniami. W samem Epernay stoi 13,000 żołnierzy z karabinami maszynowymi. Ay ma również silną załogę.

W Epernay odbyły się narady deputowanych i senatorów z dep. Marny, z producentami, którzy wdrożyli akcyę uspokajającą. W toku tych narad — według doniesień urzędowych — wyszło jakoby na jaw, że inicyatywa do rozruchów wyszła od ludzi, stojących poza kołami producentów, nawet od obcych i mało znanych w okolicy. Dn. 13 kwietnia odbyła się pierwsza taka konferencya w Epernay, druga zaś nazajutrz w Ay, gdzie deputowani oglądali popalone domy i zniszczone fabryki. Rada municypalna w Ay, po konferencyi z parlamentarzystami cofnęła dymisyę, jaką wniosła gremialnie, aby zademonstrować przeciw ewentualnemu zniesieniu granicy wina szampańskiego. Zgłosili się również delegaci szesnastu gmin, które uczestniczyły przedewszystkiem w rozruchach. Oświadczyli, że niema między nimi podpalaczy i że rabunki i gwałty były prawdopodobnie dziełem anarchistów, korzystających z wrzenia.

Z drugiej strony śledztwo sądowe wykazuje już teraz, że w rozruchach brali największy udział producenci miejscowi; tem się też tłómaczą wogóle rozruchy w departamencie Marne. Producenci tego okręgu, włączonego do granicy szampańskiej, nie mieliby przyczyny niszczyć fabryk i wypuszczać wina do rynsztoków, gdyby szło o prostą demonstracyę. Zamiarem ich było poniszczyć zapasy wina tych firm, które były podejrzane, iż sprowadzają produkt surowy z innych okolic i przerabiają go na szampan w obrębie określonym. Wobec tego łatwo zrozumieć, dlaczego rozruchy przybrały taki wielki charakter, gdy demonstracya, nawet burzliwa, nie pociągnęłaby za sobą niszczenia wina i napadów na poszczególne firmy. W każdym razie przywódcy ruchu znali doskonale teren i prowadzili gromady winiarzy napewno, bez wahania, tam, gdzie „głos powszechny“ oddawna wskazywał import obcych produktów do fabrykacyi szampana.

Policya twierdzi, że ma w ręku kilkunastu przywódców. Jednego z nich, nazwiskiem Dubois, aresztowano w Venteuil, drugiego Lavale'a w Reims. Po aresztowaniu Dubois'a zaszedł fakt, świadczący, że przypisywanie winy anarchistom nie odpowiada rzeczywistości, mianowicie w Venteuil zebrało się 2,000 winiarzy i uchwaliło „wszelkimi środkami sprzeciwić się aresztowaniu Dubois'a“. Jest to zapowiedź dalszych demonstracyi, o których dotychczas nie donoszą depesze. Należy zaś dodać, że zarówno Lavale, jak Dubois należą do rady zarządzającej syndykatu winiarzy z Venteuil, jeżeli więc byli w istocie przywódcami zaburzeń, to z ramienia tegoż syndykatu. Przy wielu aresztowanych znaleziono kosztowności, pochodzące z rabunku.

Uwięziono również Lecocheur'a, wiceprezesa Związku syndykatów winiarzy w Szampanii, pod zarzutem współudziału w organizowaniu grabieży w Ay. W jego mieszkaniu skonfiskowano szereg dokumentów.

Koszty tej „demonstracyi“ wynoszą już nie miliony, ale dziesiątki milionów. Według obliczeń pism paryskich cyfra dwudziestu milionów franków nie będzie zbyt wysoka na otaksowanie strat, jakie ponieśli fabrykanci i wogóle cała produkcya szampana. Liczba butelek szampana, potłuczonych w Dixy, Epernay i Damery, obliczają na sześć milionów, nadto dwadzieścia wielkich beczek po 100 litrów uległo rozbiciu, straty zaś z poniszczonego szampana nie są jedyną pozycyą w bilansie. Dodać do niej należy spalone winnice na przestrzeni kilkunastu hektarów, oraz zniszczone urządzenia fabryk. Największą stratę poniosła firma Moët & Chandon.

Od wydawnictwa „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi“.

Po porozumieniu się z autorem „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi“, p. Henrykiem Mościckim, przyszliśmy do przekonania, że zapowiedziane w prospektach ukazywanie się zeszytów w odstępach dwutygodniowych jest niemożliwe wobec poważnych trudności technicznych, związanych z gromadzeniem odpowiedniego materyału ilustracyjnego, oraz przedewszystkiem z uwagi na konieczność podejmowania przez autora rozległych poszukiwań i studyów w bibliotekach i archiwach; dotychczas bowiem, jak wiadomo, dzieje Litwy i Rusi w epoce porozbiorowej nietknięte były w swym całokształcie piórem historyka.

Z tych przeto względów postanowiliśmy wydawać „Dzieje“ w odstępach miesięcznych, określając przytem całość dzieła na 30—35 zeszytów. Taka zmiana terminów w ukazywaniu się naszego wydawnictwa da z jednej strony autorowi możność pogłębienia swych studyów i uczynienia z „Dziejów“ księgi o trwałej, nieprzemijającej wartości naukowej i ideowej; z drugiej zaś strony zaspokoi, jak sądzimy, utyskiwania niektórych czytelników na nieregularne wydawanie zeszytów.

Zeszyt VI-ty, zawierający dzieje insurekcyi Kościuszkowskiej na Litwie i Rusi, oparte na nowych źródłach archiwalnych, jest już na ukończeniu i ukaże się niebawem.

Wydawnictwo „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi“.

Bez maski.

Fizyognomia „świąt“—zwłaszcza u nas — banalnie jest jednostajna, pozbawiona wszelkich barw żywszych, nudna i męcząca. Najbardziej przygnębieni pracą ludzie nie wiedzą, co „z tymi trzemą dniami“ zrobić, najakuratniejsi próżniacy wzdychają do „dni powszednich“, nawet najwytrwalsi żarłocy w tych godzinach wzmożonego do krańców „najadania się“, zadowolonymi bynajmniej się nie czują.

Zdawaćby się mogło, że jesteśmy najpracowitszym narodem na świecie, a tymczasem, kto wie czy to nie świadczy o czemś zgoła z pracowitością nie zgodnem.

Złośliwi przypuszczają, że ta nasza „nuda świąteczna“ jest rezultatem chronicznego braku zamiłowania do systematyczności i porządku w robocie; żeśmy do wypoczynków kalendarzowych t. j. i co do czasu, i co do trwania ściśle określonych, jeszcze nie dorośli; że jedynie przez nas rozumiany i ukochany wypoczynek jest wtedy, kiedy robota poprostu się pali, kiedy najmniejsza przerwa porządek dnia narusza i wydajność pracy albo zmniejsza, albo całkiem psuje.

I dlatego w godzinach, w czasie których mamy prawo się bawić — my się zawzięcie nudzimy; co dzieje się jeszcze i z tej racyi, że ponieważ w głębi sumienia posiadamy pewność, iż w dniach powszednich całkowicie naszej pracy oddać się nie potrafimy, więc i na zupełne oddanie się wypoczynkowi to samo przeświadczenie nam nie pozwala.

Tak czy inaczej, na ulicach spotykałem ludzi bądź pijanych, bądź sennych, w salonach „starano się“ bawić, a przy stołach jeść i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że trzy czwarte najsprawiedliwszych próżniaków fatalnie się próżnowaniem świątecznem — zmęczyło.

. . . .

A może tkwi w tem racya nietylko polska, ale i ogólno-ludzka: — nieumiejętność wykorzystania okoliczności bieżących i wiekuista tęsknota za wróblem... który już uciekł... albo jest, ale — na dachu...

Bo przecie w pierwsze święto, kiedy tradycya każe siedzieć przy domowem ognisku, Jan poprostu tęskni do „wizyt“, a na drugi dzień, kiedy ta sama tradycya każe mu ruszać w odwiedziny, on i tradycyę i wizyty przeklina.

Inny znowu mój przyjaciel, który za lat swoich młodych był absolutnie na wdzięki niewieście obojętny, dzisiaj, spostrzegłszy w salonie prześliczne i wabne stworzenie, powiada do mnie:

— Słuchaj!... Albo teraz jest stanowczo za dużo ładnych kobiet, albo też my z tobą mamy trochę za dużo lat, bo przecie dawniej myśmy na takie rzeczy uwagi nawet nie zwracali...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Hermenegilda.
Jutro 14 (27) Waleryana i Justyna M.

Wschód słońca o godz. 4 m. 48.
Zachód słońca o godz. 7 m. 08
Długość dnia godz. 14 m. 40

Kalendarzyk Historyczny.
13 (26) Kwietnia.

Roku 1733. Zbiera się w Warszawie po śmierci Augusta II Sejm Konwokacyjny, zwołany przez prymasa Teodora Paprockiego.

— **Na Dnieprze.** Przybór wody w Dnieprze zaczyna się zmniejszać. Wówczas gdy w ciągu doby d. 10—11 b. m. poziom rzeki podniósł się o 6 werszków, wczoraj —tylko o 2 werszki, zatrzymując się na wysokości 2,25 sąż. ponad poziomem normalnym. Spodziewają się teraz, iż powódź nie przybierze tak groźnych rozmiarów, jak się tego obawiano. Ogólny widok na rzekę przedstawia się imponująco. Woda podeszła do samego miasta wzdłuż całej linii wybrzeży. W najszerszem miejscu wprost Oboloni szerokość wylewu sięga 8—9 wiorst, a tylko korony drzew zatopionych przez wodę znaczą koryto rzeki. Nowy Dniepr połączył się ze Starym i z zatoką portu i na tej przestrzeni dopiero część wyspy Truchana poniżej Czartoroju wynurza się z wody; przy wjeździe do parku tylko kępa drzew i krzaków świadczy o tem, że jest tu ląd. Środkowa część wyspy Truchana wznosi się ponad rzeką, lecz już przed willą Margolina woda zalewa wyspę, z dwu stron wdziera się do środka ulicami, po których gęsto krążą obecnie łodzie. Willa Margolina nie jest zalana, lecz zaraz poniżej woda pokryła zupełnie tamę podłużną.

Na Nikolskiej Słobódce, na ulicach ożywiony ruch łodzi. Woda wdarła się ze strony Starej Desny, zalała rynek i okoliczne ulice, w niektórych miejscach podeszła do samego koryta Dniepru, lecz nie podniosła się ponad tamę nadbrzeżną. U szosy nad targiem urządzono przystań, gdzie publiczność chętnie wynajmuje łodzie, by przejechać się po zatopionych ulicach.

Straty, wyrządzone na Słobódce, nie są zbyt znaczne. Woda zalała tylko kilka mieszkań parterowych i sklepów, na targu wszystkie stragany, lecz mieszkańcy zawczasu przygotowali się do powodzi. Oryginalny widok przedstawiają domy, wyrastające z wody, na balkonach i wysokich gankach których mieszkańcy ich spokojnie obserwują ruch łodzi lub piją herbatę.

Na statkach, odchodzących z Kijowa do Słobódki, ścisk straszny, pomimo, iż ilość statków zwiększona.

— **Z zarządu miejskiego.** Jutro zarząd miejski po przerwie świątecznej zaczyna funkcyonować.

Biura zarządu będą otwarte w zwykłych godzinach.

— POD TRAMWAJEM. Dn. 11 kwietnia wpadła na placu Cesarskim pod tramwaj 60—70-letnia niańka P. Martynowa. Poszkodowaną odwiozło Pogotowie do szpitala Aleksandrowskiego.

Tegoż dnia spadła z platformy tramwaju R. Rybalska 14—15 lat. Dziewczynka potłukła się jednak tylko nieszkodliwie.

— POŻAR. W domu № 85 przy ul. Aleksandrowskiej zapaliły się paki w suterenie. Ogień został stłumiony przez straż ogniową.

STARCIE NA SZULAWCE. Dnia 11-go kwietnia około godz. 8 wieczorem przez szosę Żytomierską przejeżdżał na rowerze urzędnik izby obrachunkowej A. Lewickij i krzyknął na jadącego naprzeciw niego dorożkarza parokonnego, by zboczył na prawo. Dorożkarz zamiast spełnić jego żądanie, rzucił się na urzędnika i zaczął bić go batem. Dokoła bijących się zebrało się zbiegowisko. Większość stanęła po stronie dorożkarza i jeden z widzów rzucił się na L. z kindżałem. Dopiero, gdy nadszedł stójkowy, napastnicy rozbiegli się. Stójkowy aresztował awanturniczego dorożkarza.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu № 34 przy Bulwarze Bibikowskim usiłowała odebrać sobie życie służąca P. R.

Na ul. Chorewej podniesiono w stanie nieprzytomnym z oznakami zatrucia nieznajomego młodego człowieka, który w drodze do szpitala w karetce Pogotowia zakończył życie.

Przy ul. Żytomierskiej № 24 otruła się Marya W.

— WŚCIEKŁY PIES. W posesyi № 2 przy szosie Kadeckiej stójkowy na prośbę gospodarzy zabił wściekłego psa.

— ZAJŚCIE W TEATRZE „BERGONIER“. Dnia 11 kwietnia wynikło starcie przed teatrem pomiędzy rewirowym a adwokatem przysięgłym M. i p. W. T. Rewirowy zrobił powyżej wymienionym uwagę z powodu zwlekania z zapłaceniem należności dorożkarzowi. Powstała o to żywa wymiana słów. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

— ANARCHIŚCI - BOMBIŚCI. Przed paru dniami do sklepu z tytuniem tow. „J. Kusznera“ (W. Wasylkowska № 1—3) przyszedł jakiś nieznajomy z listem od „Kijowskiej partyi anarchistów-bombistów“ z żądaniem 100 rb. Wymuszacza aresztowano—jest to niejaki J. Sztepoj. Według słów zatrzymanego list ów pisał niejaki A. Wojnicki.

— HARAKIRI. W domu № 53 przy ul. Włodzimierskiej niejaki Walenty Z. rozpruł sobie brzuch nożem. Pogotowie go opatrzyło.

KRADZIEŻE. W nocy na dzień 11 kwietnia w domu № 31 przy ul. W.-Wasylkowskiej okradziono mieszkanie U. Szapiro.

W domu № 156 przy tejże ulicy, okradziono warsztat ślusarski J. Ruczki.

W domu № 43 przy ul. Bulwarno-Kudrawskiej, z mieszkania urzędnika Z. Mikołajewa dokonano kradzieży srebra wartości 400 rb. Na mocy podejrzenia aresztowano F. Kriwenkę.

W domu № 4 przy ul. Maryjsko-Błagowieszczeńskiej zrabowano L. Rykelmanowi rzeczy wartości 140 rb.

Przy ul. Gogolewskiej w domu № 49 z mieszkania podpułkownika Annienkowa służąca U. Rudenko skradła złoty zegarek wartości 100 rb. Złodziejka umknęła.

W domu № 47 przy ul. M.-Włodzimierskiej z mieszkania podpułkownika W. Dawydowa dokonano kradzieży złotych i srebrnych rzeczy wartości 760 rb.

Przy ul. Spaskiej w domu № 18, złodziej dostał się przez otwarte okno do mieszkania S. Rybalskiego i dokonał kradzieży pieniędzy i rzeczy wartości 300 rb.

Przy ulicy Nikolskiej obrabowano stragan M. Sawieliewej.

— STARCIE W LASKU KADECKIM. W poniedziałek, w lasku Kadeckim dwudziestu pijanych wyrostków dokonało napadu na spacerujących Jurczenkę i Gobucha, raniąc ciężko obydwóch. Następnie awanturnicy wtargnęli do posesyi korpusu kadeckiego i zaczęli tłuc szyby. Wezwano telefonicznie policyę, która zatrzymała Cechmistrowa i Omelkina. W drodze do cyrkułu C. wyrwał jednemu ze stójkowych, Mozgowowi, pałasz z pochwy i rzucił się na drugiego stójkowego Gornaka, Omelkin zaś, korzystając z zamieszania, zaczął uciekać. Gornak puścił się za nim w pogoń, strzelając z rewolweru i ranił Omelkina w prawy bok i lewą rękę. Wezwano Pogotowie, które odwiozło rannego do szpitala.

— GRABIEŻE. W zaułku Obserwatornym trzech bandytów ograbiło Bojewoją. Jednego z nich zatrzymano. — Na Besarabce ograbiono Tymoszkę. Dwóch napastników ujęto — trzeci zbiegł.

— ZAGADKOWE MORDERSTWO. Wczoraj zrana w domu № 16 przy ul. Diehtiarnej znaleziono zwłoki robotnika D. Chaczenko. Śmiertelną ranę zadano mu widocznie kamieniem. Dwaj towarzysze zmarłego zeznali, że nocy ubiegłej wracali oni z Chaczenką do domu po libacyi. Na rogu jakiejś ulicy Ch. padł ugodzony przez niewidzialnego złoczyńcę kamieniem w głowę, lecz nie stracił przytomności, wstał i udał się o własnych siłach do domu. Zrana znaleźli go w łóżku — bez życia.

Zeznanie to wydało się policyi podejrzane i obu robotników aresztowano.

— ROZGROMIENIE SKLEPU. Wczoraj w nocy nieznani złoczyńcy rozgromili sklep Krupnika. Rabusie weszli na strych, wyłamali otwór w suficie i, zrabowawszy w sklepie Krupnika złotych i srebrnych rzeczy na sumę przeszło 3,000 rubli, umknęli niepostrzeżenie.

— POŻAR NA PADOLE. Wczoraj w południe na Padole (wprost klasztoru Brackiego) wybuchł olbrzymi pożar. Na miejsce katastrofy przybyły wszystkie oddziały straży ogniowej. Pożar udało się umiejscowić i stłumić około godziny 5-ej po poł. Spaliły się 4 sklepy doszczętnie, w kilku innych — znaczna część towaru zniszczona. Straty wynoszą przeszło 100 tysięcy rubli.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

Występy teatru Ruchomego.

Z paru aktów „Samotnych“ Hauptmana trudno wyrobić sobie sąd jasny o wartości trupy i poziomie artystycznym tak całości, jak pojedynczych aktorów. Ale poniedziałkowe przedstawienie wykazało, że „Teatr Ruchomy“ posiada zalety rzadkie w teatrach prowincyonalnych wogóle, nawet tak poważnego typu, jak teatry kijowskie. Taką zaletą jest niezmiernie staranne *mise en scene*, składające się z różnych bardzo nieraz drobnych szczegółików, dosadnie jednak malujących środowisko, w jakiem rozgrywa się dramat.

Odkładając bardziej szczegółową ocenę wartości „Teatru Ruchomego“ do okazyi następnych przedstawień, nie można nie zaznaczyć, że gościna takowego nasuwa poważne refleksye co do organizacyi wogóle teatrów na prowincyi, zwłaszcza naszych polskich, a to, zdaje się, jest u nas na dobie.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **O miliony J. Dunin-Borkowskiego.** Dzienniki wileńskie donoszą: Przed ośmiu laty w Czernihowie zmarł milioner J. Dunin-Borkowski. Jedyny jego brat L. Dunin-Borkowski zmarł nieco wcześniej na Syberyi, dokąd po powstaniu został zesłany na osiedlenie. Milioner nie lubił swego brata. Przed śmiercią oświadczył najbliższym: Mój brat buntownik ożenił się z polką i pozostawił sześciu synów, lecz ja ich wszystkich wydziedziczę. I rzeczywiście majątek J. Dunin-Borkowskiego dostał się najrozmaitszym instytucyom oświatowym i dobroczynnym oraz znajomym. Pomiędzy innemi wielkie dobra rodowe Bobrowica, wartości przeszło miliona rubli, przeszły na własność niejakich Sawicza i J. Połtorackiego. Dzieci zmarłego na Syberyi L. Dunin-Borkowskiego, żyjące niemal w nędzy, dopiero przed czterema laty dowiedziały się o śmierci swego stryja-milionera. Natychmiast przystąpiły do zbierania wszystkich dokumentów, aby wyrwać z rąk obcych rodowy majątek Bobrowicę. Obecnie cała sprawa przekazana została czernihowskiemu sądowi okręgowemu. Proces ten budzi żywe zainteresowanie nie tylko wśród kolonii polskiej w Czernihowie, ale i wśród społeczeństwa rosyjskiego.

— **Medal Rydzyński.** Do „Gazety Warszawskiej“ donoszą ze Lwowa: „W krótkim czasie ma się u nas ukazać medal ołowiany, mający na celu upamiętnienie zaprzepaszczenia Rydzyny. Medal ten na jednej stronie pomieści podobiznę zamku w Rydzynie, a na drugiej podobizny osobistości, które są w związku z tą sprawą, więc ks. Antoniego Sułkowskiego, hr. Antoniego Potockiego, hr. Henryka Potockiego, posłów i adwokatów Dziembowskiego i Loewensteina. Medal będzie miał napis „Vendidit hic auro patriam, dominum potentem imposuit“. Wybity ma być w 300 egzemplarzach.“

„Goniec“ donosi, że medal ten nie prędko się ukaże. Policya bowiem, widocznie na czyjąś prośbę, zagroziła rytownikowi dotkliwemi karami, podciągając wydanie takiego medalu pod... niedozwoloną agitacyę wyborczą!..

— **Libretto Sienkiewicza.** Wiedeńska „Zeit“ donosi, że w jesieni b. r. ma się ukazać w Wiedniu opera włoskiego kompozytora, Othella Szanzer-Doria, której libretto osnute jest na tle noweli Sienkiewicza „Na marne“. Według tegoż pisma, Sienkiewicz stworzył osobiście szkic libretta; ułożeniem scenaryum zajął się pisarz włoski Brazza. Obecnie toczą się rokowania z dyrekcyą wiedeńskiej „Volksoper“ o wystawienie opery.

— **Jubileusz dziennikarza.** We Lwowie obchodzono jubileusz d-ra Aleksandra Vogla, który przez lat 20 redaguje i wydaje „Gazetę Narodową.“.

Dr. Aleksander Vogel urodził się w r. 1859. Po ukończeniu gimnazyum, jako akademik, brał udział w redagowaniu „Wieńca“ i „Pszczółki“. Był jednym z pierwszych inicyatorów Kółek rolniczych. Pracował w „Gazecie Narodowej“, następnie od roku 1887 w „Dzienniku Polskim.“ W dniu 18 kwietnia 1890 r. objął redakcyę „Gazety Narodowej“, niebawem zaś nabył ją na własność od d-ra Czerwińskiego. W roku 1889 otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, w r. 1894 złożył egzamin adwokacki. Od r. 1890 zasiadał w komitecie centralnym wyborczym, a po jego rozwiązaniu—w radzie narodowej.

— **X kongres dziennikarzy słowiańskich** odbędzie się w roku bieżącym w czasie od 10 do 14 lipca w Białogrodzie (Belgradzie), poczem nastąpi wycieczka towarzyska Dunajem. Członkowie Towarzystwa, którzy zechcą wziąć udział w zjeździe, mają zgłoszenia swe do dnia 4-go maja przesłać na ręce p. Jana Hejreta (Praga, redakcya „Narodni Politika“), a równocześnie przesłać taksę kongresową w kwocie 10 koron na ręce p. Józefa Miskowskyego (Czeski Brod).

Z kongresem połączona będzie wystawa prasy słowiańskiej. Komitet organizacyjny uprasza wszystkie peryodyczne pisma polskie o nadesłanie dwóch egzemplarzy każdego pisma pod adresem „Srbsko Novinarsko Udruzenie“, Belgrad, Serbia.

— **Zajście w kościele.** Za „Gazetą Ludową“ podajemy szczegóły zajścia, które miało miejsce w Wielki Piątek w Katowicach na Górnym Śląsku w kościele św. Piotra i Pawła.

Patryotyzm niemiecki ujawnił się podczas nabożeństwa dla polaków przed południem. O godzinie wpół do dziewiątej śpiewano zamiast po polsku, po niemiecku i po łacinie. Po nabożeństwie było kazanie polskie. Wygłosił je ks. Nałepa z klasztoru Elżbietanek. Przed samem kazaniem zaśpiewali polacy, jak zwykle, „Dusza moja“... I tu zachowali się już niemcy prowokująco. Zaczęli opuszczać kościół po kilku, szurgając niezwykle głośno nogami, tak, że ksiądz nie mógł mówić. Ustąpił więc. Oparł się o ambonę i czekał... Widząc niezwykłe zachowanie się wychodzących, poprosił naprzód po polsku, ażeby ci, którzy nie chcą być na kazaniu, opuścili zaraz kościół, a gdy to nie pomogło, odezwał się w te same słowa po niemiecku. To poskutkowało.

Wieczorem kilkunastu niemców znowu wywołało prowokacyę w kościele, lecz nie przybrała ona groźniejszych rozmiarów.

Nadmieniamy, że 90 proc. parafian stanowią polacy.

— **Zabroniony odczyt.** Zapowiedziany w Pradze odczyt Andrzeja Niemojewskiego na temat „Bóg Jezus“, został zakazany przez policyę, gdyż temat ten — jak powiada decyzya policyi — mógł by urazić uczucia znacznej większości mieszkańców Pragi.

— **Wybory w Poznaniu.** Najwyższy sąd administracyjny odrzucił żądanie hakatystów, aby unieważnić ostatnie wybory do poznańskiej rady miejskiej z powodu rzekomych nadużyć polaków. Decyzya ta instancyi najwyższej dotknęła hakatystów do żywego.

— **Album sztuki polskiej w językach cudzoziemskich.** Znani wydawcy paryscy J. Lapin et Comp. podejmują wydawnictwo, poświęcone wyłącznie zobrazowaniu współczesnej sztuki polskiej i zapoznaniu z nią społeczeństwa francuskiego.

Pierwszy tom wydawnictwa obejmie 50 barwnych reprodukcyi z najwybitniejszych dzieł naszych artystów z objaśnieniami i wstępem krytycznym pióra Tadeusza Jaroszyńskiego. Wydawnictwo to ukaże się przed końcem r. b. w języku francuskim, następnie zaś wypuszczone będzie w świat wydanie tłomaczone na wszystkie wybitniejsze języki europejskie. Niezależnie od samego faktu szerzenia zrozumienia dla sztuki polskiej za pośrednictwem wspomnianego dzieła, może ono przy starannym doborze dzieł reprodukowanych otworzyć przed sztuką polską podwoje wystaw zagranicznych.

— **W sprawie świętokradztwa w kościele gostyńskim** nastąpi niebawem wyjaśnienie. Jak bowiem donoszą z Czempinia, policya tamtejsza ujęła człowieka, który wałęsał się już przed tygodniem w Czempiniu i wzbudzał podejrzenie. Z kościoła czempińskiego usunął go wówczas przemocą kościelny wraz z córką. Ujęty obecnie, po dłuższych badaniach przyznał się do kradzieży w klasztorze gostyńskim, a nadto do kradzieży popełnionych w kościołach: kościańskim i śremskim. Prawdziwość jego zeznań potwierdza fakt, że miał przy sobie perły. Człowiek ten nie chciał wyjawić swego nazwiska. Umieszczono go w areszcie policyjnym. Policya czempińska zajęła się energicznie wyświetleniem sprawy.

Świętokradzca, którego schwytano w Czempiniu, nazywa się Jan Konieczny. Dawniej dłuższy czas pracował w Gostyniu, jako szachtmistrz. Zawieziono go automobilem z Czempinia do Kościana, gdzie, jak twierdził, znajduje się jego wspólnik, który posiada koronę Matki Boskiej. Przy Koniecznym znaleziono 61 pereł.

Wystawa klejnotów.

Wielki Durbar, jaki odbędzie się w Delhi r. b., z okazyi uroczystości koronacyjnych, odznaczać się będzie nagromadzeniem historycznych klejnotów. Przedewszystkiem po długiej przerwie i niezliczonych wędrówkach ukaże się Koh-i-noor, który zajmie naczelne miejsce wśród różnych innych precyozów. Nizam Hyderabadu, najstarszy z książąt panujących w kraju, posiada największy brylant, 277 karatowy „Nizam", będący wszakże tylko połową innego olbrzymiego brylantu. Książę Nizam ma również w skarbcu swym inny jeszcze brylant, ważący 180 karatów, zwany „Victoria". Za kamień ten miał podobno ks. Nizam zapłacić ośm milionów marek.

Gaekwar Barody ma posiadać trzy kamienie, słynne z swej wagi i wody: „Gwiazdę południa", „Akbar" i „Eugenię". Pierwszy z tej trójcy waży 125 karatów i pochodzi z Brazylii; miał on kosztować w stanie oszlifowanym 1,600,000 marek. Ostatni, nadzwyczaj rzadkiej piękności, waży tylko 51 kar. i przez długi czas stanowił własność ekscesarzowej Eugenii. Właścicielem słynnego brylantu „Saney" jest maharadża Patiali; kamień ten był w posiadaniu króla Emanuela portugalskiego, króla Jamesa II, który to zabrał go ze sobą, gdy uciekał w r. 1680; następnie kosztowny kamień należał do Ludwika XIV, do Ludwika XV, do Napoleona i ks. Demidowa, aż wreszcie dostał się do skarbca maharadży.

Innym, równie znanym z licznych wędrówek kamieniem jest „Agra", o który toczył się niegdyś w Londynie sensacyjny proces. Wszystkie te jednak kamienie nie są jeszcze największymi i najpiękniejszymi na świecie, choć znane są całemu światu. W skarbcach książąt indyjskich znajdują się drogie kamienie, wprawdzie niełądnie oprawione i źle oszlifowane, osadzone razem z fałszywymi kamieniami, i te ukazują się tylko, jako ozdoby turbanów lub strojów swych posiadaczy.

Podczas Durbaru z r. 1903, ukazały się brylanty, które obudziły zdumienie nawet w Indyach, gdyż istnienia ich nikt nie przypuszczał. Maharadża Darbhangi miał naprz. na sobie naszyjnik „Nanlakha", który odziedziczył po Rana Sahibie; książę Gwalioru jest właścicielem nie dającego się ocenić łańcucha z 13 rzędów pereł jednakowej wielkości. Potentat ten przywdziewa również na wielkie uroczystości szarfę z pereł, przewieszoną przez lewe ramię i dochodzącą do prawego kolana. Pod względem bogactwa w perlach może się z nim mierzyć tylko Maharadża Travancory, którego władztwo rozpościera się na połów pereł cejlońskich. Najpiękniejszy zbiór szmaragdów posiada maharadża Nepalu, ma on naprzykład miecz, którego rękojeść stanowi jeden szmaragd.

Wymieniony wyżej Koh-i-noor był poprzednio własnością wielkich Mogołów, a dopiero później dostał się do Anglii. Książę-małżonek Albert kazał go szlifować na nowo, poczem kamień z wagi 186 kar. spadł do 106 karatów. Według świadectwa jubilera francuskiego z w XVII, niejakiego Tavernier, Koh-i-noor miał ważyć wówczas przeszło 787 kar. i miał formę połówki jaja. Historya tego kamienia jest bardzo tajemnicza. Pewien W. Mogoł miał go nosić jako sztuczne oko, a do dziś dnia jest on w Indyach symbolem władzy cesarskiej. Podziw obudzą też olbrzymi rubin i szafir, znajdujące się w koronie angielskiej. Wogóle Anglia postara się o zaćmienie zbioru klejnotów indyjskich, aby uzmysłowić potęgę cesarza Indyi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Choroba arcybiskupa Popiela.

Warszawa. — Według wczorajszego biuletynu, w stanie zdrowia arcybiskupa Popiela nastąpiło wyraźne polepszenie. Przytomność powoli powraca. Chory poznaje otaczających, odpowiada na pytania pojedyńczymi wyrazami.

Otwarcie wystawy.

Warszawa — Otwarto wystawę wynalazków polskich.

Samobójstwo zakonnika.

Lwów.—Karmelita o. Justyn Radke popełnił w klasztorze samobójstwo. Powodem rozpaczliwego kroku zakonnika było zboczenie na tle religijnem.

Rozruchy antyżydowskie.

Lwów.—We wsi ruskiej Karowie, w powiecie uhnowskim, podczas świąt wielkanocnych wybuchły rozruchy przeciwko żydom. Sześciu żydów odniosło rany. Rozruchy stłumiono przy pomocy wojska. Aresztowano 29 podżegaczy ruskich.

Aresztowania.

Warszawa. — W Warszawie aresztowano kilku literatów żydowskich.

Petersburg. — Dokonano szeregu rewizyi i aresztowano 17 osób. Wykryto wydawnictwa nielegalne oraz korespondencyę partyjną. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się dr. Lichariew i studenci.

W sprawie wywłaszczenia.

Berlin. —Na posiedzeniu związku wszechniemieckiego napadano ostro na rząd za zmianę kierunku polityki przeciwpolskiej. Uchwalono domagać się od sejmu pruskiego najprędszego zastosowania ustawy o wywłaszczeniu.

Spotkanie monarchów.

Wiedeń. — Z powodu rosnącej w Belgradzie agitacyi przeciwko podróży króla Piotra do Budapesztu, spotkanie z Franciszkiem-Józefem będzie prawdopodobnie zaniechane.

Sytuacya w Maroku.

Paryż. — „Petit Journal" podaje wiadomość z Madrytu, iż Canalejas otrzymał od konsula hiszpańskiego w Fezie zatrważające wiadomości o sytuacyi w Maroku. Hiszpania wysyła krążownik w celu wzmocnienia załogi w Ceucie.

Paryż. — Francuskie wojska kolonialne rozpoczęły marsz do Fezu.

Podróż króla Piotra.

Belgrad. — Król Piotr zamierza w jesieni r. b. odwiedzić Berlin.

Normy ograniczające.

Monachium. — Rząd bawarski ustanowił normy ograniczające dla przyjmowania rosyan do politechniki w Monachium.

Relegacya.

Tomsk.—Z tomskiego uniwersytetu wydalono 158 studentów.

Rewizya w synagodze.

Witebsk. — W witebskiej synagodze oddział żandarmów dokonał rewizyi podczas nabożeństwa. Aresztowano 40 osób. Rewizyi dokonano na skutek fałszywego „donosu", że w synagodze odbywa się nielegalne zebranie.

Powstanie w Afryce.

Rzym.—„Corriere della Sera" donosi, iż zdetronizowany sułtan kraju Wadai w Afryce środkowej wzniecił wielkie powstanie, skierowane przeciwko francuzom. Zbuntowani krajowcy w wielkiej liczbie oblegają załogi francuskie.

Rewolucya w Meksyku.

New-York.—Rząd meksykański wystosował protest, zredagowany w bardzo ostrej formie, przeciwko wylądowaniu oddziału marynarzy angielskich w jednym z portów meksykańskich.

New-York.—Przywódca rewolucyonistów Madero oraz przedstawiciel rządu meksykańskiego Navarro zawarli pięciodniowy rozejm, w celu omówienia warunków pokoju.

Wypadek z samochodem.

Madryt.—Podczas dokonywania objazdu służbowego przez generała oraz czterech pułkowników wywrócił się samochód. Wszyscy jadący odnieśli ciężkie rany.

Przemówienie ministra wojny.

Paryż.—Minister wojny Berteaux oświadczył na zebraniu przedstawicieli rad generalnych departamentu Sekwany, iż Francya nie żywi zamiarów zaborczych, nie zniesie jednak żadnych zamachów na swych obywateli. Rząd będzie dążył do przeprowadzenia swych zadań z całą stanowczością i rozwagą.

Aresztowanie.

New-York. — Aresztowanie przywódców robotniczych z powodu ustawicznych zamachów dynamitowych wywarło w mieście wielkie wrażenie. Aresztowani zapierają się, jakoby brali udział w zamachach. Detektywi nowojorscy są przekonani, iż każdej firmie, zatrudniającej robotników niezorganizowanych, grozi zamach dynamitowy.

Dżuma.

Paryż. — Donoszą z Hongkongu o zaszłych tam kilku wypadkach dżumy. Również skonstatowano kilka wypadków dżumy w prowincyi Gungtung.

Szpiegostwo wojenne.

Paryż. — Z Tokio donoszą o uwięzieniu dwóch kalifornijczyków, którzy dokonywali zdjęć fotograficznych ufortyfikowanej stacyi okrętowej. Uwięzienie nastąpiło z powodu podejrzenia fotografujących o zamiary szpiegowskie.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Reskrypt do prezesa rady ministrów.

Petersburg. — (Urzędownie). Najwyższy Reskrypt, dany na imię prezesa rady ministrów, ministra spraw wewnętrznych, członka Rady Państwa, sekretarza stanu i ochmistrza Najwyższego Dworu, Stołypina:

„Piotrze Arkadjewiczu!

Wieloraka działalność Pańska na polu wyższego zarządu, przejęta gorliwą troską o korzyści drogiej Nam ojczyzny, zjednała Panu zupełne Moje zadowolenie. Jeszcze niedawno w reskrypcie na imię Pańskie z d. 4 marca r. b. zaznaczyłem szereg spraw dobroczynnych, co do urządzenia ludności włościańskiej, nad których opracowaniem Pan tak owocnie się trudził. Szczerze ceniąc Pańskie zasługi państwowe mianowałem Pana kawalerem orderu św. Prawowiernego ks. Aleksandra Newskiego, którego oznaki przy niniejszem są przesłane. Pozostaję dla Pana niezmiennie życzliwy.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

„I poważający Pana

„MIKOŁAJ".

Dan w Carskiem Siole d. 9 (22) kwietnia 1911 roku.

Odesa.—B. dozorcę magazynu prowiantowego w Sewastopolu, Miaczlewa, oddano pod sąd wojenny za nadużycia służbowe i szantaże.

Helsingfors.—Z udziałem korporacyi studenckich nastąpiło otwarcie pomnika na grobie historyka i działacza politycznego Irje Koskinena.

Połtawa. — Nastąpiło otwarcie wystawy fotograficznej z oddziałem obrazów i robót artystycznych.

Tomsk.—Woda w Tomi przybywa. Wskutek powodzi ucierpiała biedniejsza ludność.

Kostroma. — Do Tweru wyruszył statek osobowy.

Wiatka.—Na rzece Wiatce ruszyły lody.

Moskwa. — Goście bułgarscy zwiedzili muzeum historyczne i sobór św. Bazylego. Dn. 10 kwietnia po obejrzeniu muzeum Aleksandra III, dyrektor takowego przyjął ich śniadaniem.

Kaniów.- We wsi „Studeniec" pow. kaniowskiego w folwarku Sapelkowej pożar zniszczył zboże. W płomieniu zginęło również 51 koni. Przyczyną pożaru było podpalenie.

Symferopol.—Zmarł gubernator Nowickij.

Odesa.—Zatrzymano skazanego za zabójstwa i grabieże na 12 lat ciężkich robót Zigałowa-Gorcewa, który zbiegł z więzienia akkermańskiego w marcu r. b.

Petersburg.—Prezes rady ministrów powrócił dn. 9-go kwietnia do Petersburga.

Petersburg. — Pozwolono na zwołanie w Moskwie d. 14 i 15 kwietnia zjazdu związku sokołów rosyjskich.

Petersburg. — Profesor uniwersytetu petersburskiego Cytowicz mianowany został senatorem.

Homel. — Spalił się futor Hermana Bellewa. W ogniu zginęło 5 osób.

Kronsztad. — Książę Henryk dokonał na aeroplanie Eilera wzlotu nad placem wojskowym i w ciągu 40 minut przebył 51 kilometrów na wysokości 150 metrów.

Tomsk.— Poziom rzeki Tomi podniósł się o 2 sążnie. Spodziewana jest powódź.

Tomsk. — Otwarto żeglugę pomiędzy Barnaułem i Bijskiem.

Niżnij Nowgorod.—Przybył senator Garin.

Chabarowsk. — Na Amurze i Ussuri ruszyły lody.

Ryga. — Nastąpiło otwarcie wystawy pedagogicznej z inicyatywy kuratora.

Petersburg.— Otrzymali ordery św. Włodzimierza III klasy naczelnik kijowsko-podolskiego zarządu rolnictwa Jakowlew i jego pomocnik Murawjew.

Petersburg.— Naczelnik kijowskiego okręgu komunikacyi Jurgiewicz mianowany został radcą stanu.

Petersburg. — Naczelnik służby handlowej Południowo-Zachodnich kolei żelaznych Chiżniakow otrzymał order św. Stanisława I klasy.

Petersburg.— Zarządzający podolską izbą obrachunkową Ałmazow został mianowany rzecz. radcą stanu.

Petersburg.— Sekretarz stanu Kokowcew otrzymał order św. Włodzimierza 1 klasy.

Petersburg. — Gubernator wołyński Kutaisow otrzymał order św. Włodzimierza II klasy.

Rewel. — Powrócił statek lodołomowy „Jermak" po bezskutecznem usiłowaniu przedostania się do Kronsztadu. Obecnie przeprowadzenie statków do Petersburga jest niemożliwe, ponieważ lód ciągnie się na przestrzeni blizko 130 mil.

Wołogda. — Na rzece Wołogdzie ruszyły lody.

Czystopol. — Żegluga na Kamie została wznowiona.

Rostów nad Donem. — Minister przemysłu i handlu dokonał oględzin portu. Zapoznawszy się z potrzebami portu, minister uznał projekt budowy ogólnego głębokiego portu w Rostowie dla Taganrogu i Azowa za zupełnie odpowiadający potrzebom. Wobec jednak niemożliwości udzielenia poparcia materyalnego ze strony rządu, minister wskazał na celowość urzeczywistnienia projektu przy pomocy miejscowych instytucyi kredytowych oraz kapitalistów.

Odesa. — Żandarmeryi kolejowej donoszą o ucieczce urzędnika komrackiego oddziału pocztowego, powiatu kiszyniowskiego, który skradł 18,860 rubli.

Petersburg.—Odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego wszechrosyjskiego zjazdu lotniczego. Przewodniczącym zjazdu obrany został profesor uniwersytetu moskiewskiego Żukowskij. W zjeździe bierze udział 500 osób.

Jałta. — Rozpoczął się sezon kąpielowy. Zjazd olbrzymi.

Libawa. — Strajk robotników portowych został zakończony. Roboty wszczęto na dawnych warunkach pracy.

Moskwa.—Wycieczkowicze bułgarscy złożyli wieniec u stóp pomnika Cesarza Aleksandra II.

Nowoczerkask. — Minister przemysłu i handlu dokonał oględzin placu, przeznaczonego pod politechnikę w centrum miasta, jak również nowowyznaczonego placu poza miastem.

Mukden. — Delegaci konferencyi, na skutek prośby zarządzającego chińską koleją wschodnią, wyjechali do Charbina.

Pekin. — Ciągłe deszcze spowodowały cały szereg klęsk. W mieście i po wsiach wiele osób zginęło pod gruzami glinianych domów.

Pekin.—Pekińska prasa urzędowa z uznaniem wita mianowanie Tsa-Ersiuna gen.-gubernatorem Mandżuryi. Według zdania gazet, mianowanie to pomoże do utrzymania dobrych stosunków pomiędzy sąsiadami i do spokojnego rozwoju Mandżuryi.

Z równem uznaniem pisma witają mianowanie w Syczuaniu Tsa-Erfuna.

Tokio. — Mianowanie gen.-gubernatorem Mandżuryi wroga japończyków Tsa-Ersiuna wywołuje niepokój. Prasa widzi w tem nieprzychylny krok ze strony rządu pekińskiego i biorąc pod uwagę antyjapoński nastrój w Mandżuryi, obawia się zawikłań.

Wiedeń. — Cesarz cały dzień spędził przy pracy i przyjął na specyalnej audyencyi ministrów prezydentów Bienerth'a i Khuen-Hédervary'ego. W dzień cesarz spacerował po parku.

Korfu. — Przybyła eskadra austro-węgierska.

Rzym. — Przybyła specyalna francuska misya wojskowa z własnoręcznem pismem powitalnem Fallieres'a.

Antwerpia. — Dwóch uzbrojonych zamaskowanych bandytów ograbiło w Breiningu pocztę na 4,000 marek.

Chodeida. — Arabi, stronnicy Said-Idrisa, ograbili dwa okręty w przystaniach morza Czerwonego z prowizyą dla garnizonu Assira. Wziętych do niewoli oficera i sześciu żołnierzy uprowadzono w głąb kraju. Okręty wyciągnięto na ląd. Wysłano sześć kanonierek tureckich dla odbicia okrętów. Rozkazano bombardować porty i burzyć miasta.

Belgrad. — Rozważając nieprzyjazny stosunek prasy węgierskiej względem przyszłego spotkania w Budapeszcie, „Samouprawa" zwraca uwagę na to, że węgrzy powinni byliby współdziałać przywróceniu dobrych stosunków sąsiedzkich, niezbędnych obecnie dla obu państw. Wbrew agitacyi spotkanie odbędzie się dn. 24 kwietnia, a dn. 26 kwietnia król powróci do Belgradu.

Mukden. — Z okazyi zakończenia ogólnych posiedzeń konferencyi, komisarz tej ostatniej Alfred Shy wydał na cześć delegatów obiad.

Berlin. — „Związek wszechniemiecki" powziął rezolucyę, wykazującą, że komitet związku w razie rokowań z Francyą, wznawia żądanie podziału Maroka pomiędzy Niemcami a Francyą. Niemcom powinien się dostać cały marokański brzeg nad oceanem Atlantyckim.

Rzym. — Na cześć francuskiej misyi specyalnej wydany został obiad galowy w Kwirynale. Król i kierownik misyi, generał Michel wygłosili toasty.

Ateny. — Przybyła angielska misya morska do spraw reorganizacyi floty greckiej.

Pekin.—Główny sztab chiński projektuje utworzenie mongolsko-tybeckiej kompanii samochodowej.

Konstantynopol.—Ze Skutari otrzymano wiadomość o pobiciu w dniu 10 b. m. wojsk tureckich przez powstańców albańskich w dwóch potyczkach, przyczem w jednej potyczce jakoby zapomocą dynamitu wysadzono w powietrze dwa bataliony tureckie.

Pekin.—Gazeta urzędowa protestuje przeciwko przedłużeniu japończykom terminu dzierżawy Laodunu.

Berlin.—Prasa niemiecka oraz koła oficyalnie zachowują się z pewną rezerwą wobec kwestyi marokańskiej. Prasa pangermańska żąda środków energicznych w celu podziału Maroka pomiędzy Francyą i Niemcami.

Konstantynopol.—Wobec możliwości zaburzeń w kraju wskutek wynikłych w komitecie „Jedność i Postęp" nieporozumień, Machmud-Szefket-basza doradzał dyssydentom, by byli mniej bezwzględni i nie żądali dymisyi ministrów, aby nie pozbawić się możności zapobieżenia niezwłocznemu kryzysowi.

Konstantynopol. — Na kongres przybyła wszechświatowa federacya studencka, licząca 300 przedstawicieli. Przybyło wielu profesorów z rozmaitych państw. Otwarcie nastąpiło dnia 11 kwietnia.

Konstantynopol.—Aresztowanego w związku ze sprawą Rouet'a i Maimon'a urzędnika Saida uwolniono.

Konstantynopol.—W pobliżu Tuzi albańczycy napadli na oddział turecki i zmusili go do cofnięcia się.

Konstantynopol.—Partya „Jedność i Postęp" rozbiła się na dwie grupy samodzielne. 53 deputowanych, którzy się odłączyli, utworzyli mniejszość liberalną w parlamencie.

Pekin. — Na miejsce uwolnionego z powodu choroby gen.-gubernatora mandżurskiego Silana mianowano gen.-gub. siczuańskiego Tsa-Ersiuna, miejsce zaś tego ostatniego zajął brat jego Tsa-Erfin, rezydent w Tybecie.

Pekin. — Według informacyi gazet chińskich, ilijski gubernator wojenny otrzymał od rządu milion łan na wykupienie dwumilionowych asygnacyi na potrzeby wojenne.

Bizerta. — Krążownik hiszpański „Cataluna" otrzymał telegraficznie rozkaz skierowania się w stronę Maroka.

Monachium. — Z rozporządzenia rządu utrudniono w politechnice dostęp dla cudzoziemców.

Rosyanie przyjmowani są jedynie na mocy świadectwa dojrzałości albo świadectwa o uczęszczaniu do politechnik rosyjskich. Przyjmowanie rosyan uzależnione jest od liczby rosyan, występujących ze szkoły.

Mukden.—Dla opracowania rezolucyi konferencyi wybrano pięć komisyi: w trzech z nich bierze udział prof. Zabołotnyj.

Tokio. — Premier Katzura otrzymał tytuł księcia, hr. Komura — tytuł markiza, minister zaś wojny Terauczi—tytuł hrabiego.

Tokio.—„Kukumin" podaje pogłoski o zamierzonej jakoby dymisyi gabinetu.

Teheran. — Endżumen azerbejdżański protestuje przeciwko wniesionemu do medżylisu projektowi pożyczki w banku szachinszachskim. W związku z rozważaniem protestu ministerstwo ma zamiar postawić kwestyę zaufania.

Paryż.—Śpiewaczka rosyjska Ksenia Dorlak debiutowała z powodzeniem w roli Elżbiety w „Tannhäuserze" w Wielkiej Operze.

Madryt.—Według telegramu, otrzymanego z Ceuty, przybyły d. 8 kwietnia z Tetuanu krajowiec zapewnia, że powstańcy zdobyli Fez i wymordowali załogę. Sułtan schronił się do konsulatu francuskiego.

Waszyngton. — Izba przedstawicieli przyjęła bill o traktacie co do wzajemności z Kanadą.

Waszyngton. — Posłowi amerykańskiemu w Konstantynopolu polecono przyśpieszyć układy o udzielenie bankom amerykańskim koncesyi w Azyi Mniejszej.

Paryż. — Rada ministrów zaaprobowała środki, mające na celu udzielenie pomocy Fezowi. Przewidziane jest wysłanie do Casablanki nowych wojsk dla obrony europejskich kolonii przed możliwem niebezpieczeństwem.

Girin. — Komitet związku instytucyi społecznych prowincyi postanowił zwrócić się do rządu przedstawiając konieczność stanowczych środków przeciwdziałających wpływowi rosyjskiemu i japońskiemu w Mandżuryi w celu zapobieżenia oderwaniu się jej od Chin.

Tabris. — Kryzys zbożowy zaostrzył się. Agitator rewolucyjny Szeik-Selim pobity został przez zgłodniałą tłuszczę. Ludność oburza się na władze miejscowe, endżumen i municypalność za nieprzedsięwzięcie w odpowiednim czasie środków w celu dostawienia do miasta zboża ze wsi okolicznych. Dalsze ogłaszanie przez gazetę „Tabris" rewelacyi w sprawie polityki tureckiej w Azerbejdżanie zostało przerwane. Endżumen azerbejdżański wraz z gen. gubernatorem wystąpili otwarcie w opozycyi przeciwko rządowi.

Konstantynopol.— Rozłam wśród frakcyi komitetowej większości zagraża poważnym kryzysem politycznym. Spodziewana jest dymisya ministra finansów i ministra spraw zagranicznych. Możliwa jest również dymisya całego gabinetu. Namiętności polityczne podniecone są w silnym stopniu. Wśród chrześcijańskiej ludności stolicy krążą pogłoski o smutnych wypadkach oczekiwanych w najbliższej przyszłości. Sfery tureckie znajdujące się w blizkich stosunkach z frakcyą komitetową, trzymającą ster rządu nie kryją swoich obaw wobec możliwego pogwałcenia porządku.

Pekin. — Pekińskie pismo urzędowe, powołując się na swego korespondenta, konstatuje prędkie polepszenie spraw w Korei, energiczną działalność japończyków w południowej Mandżuryi oraz przesiedlanie koreańczyków przez Japonię do pogranicznego okręgu chińskiego, przewiduje przytem żądania japończyków, mające na celu przedłużenie wydzierżawienia Laoduna i handel bezcłowy wzdłuż granicy koreańskiej i na rzece Jalu. Gazeta uważa, że zadosyćuczynienie tym żądaniom zagraża niepodległości południowej Mandżuryi, podkopie chińskie komory celne i zniszczy europejski i amerykański handel w Mandżuryi. Według zdania gazety, państwa powinny zaznaczyć różnicę pomiędzy Mandżuryą a Koreą.

Konstantynopol. — Na posiedzeniu frakcyi większości izby, 107 dysydentów przeciwko 73 zwolennikom Talaat-beja, w tej liczbie przeciw wszystkim ministrom, postanowiło wnieść do programu komitetu „Jedność i Postęp" nowe punkty, dotyczące zabronienia bez zgody dwóch trzecich frakcyi przyjmowania portfelów ministeryalnych, oraz wzmocnienia władzy sułtana i prerogatyw kalifa. W terminie dwumiesięcznym zbierze się kongres dla zaaprobowania nowego programu. Organ zwolenników Talaat-beja „Tanin" dopatruje się w działalności dysydentów intrygi reakcyjnej.

Konstantynopol. — Wobec stanu wojennego, sąd wojenny zabronił gazetom pod groźbą zamknięcia podawania wiadomości o rozłamie wśród młodoturków. W stolicy z rozporządzenia policyi zostały zamknięte wszystkie loże masońskie.

Giełda Petersburska.

Dnia 12 kwietnia 1911 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.625
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.27
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.39
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Pańwowa renta	94 1/2
5% Pożyczka 1905 r.	104—104 1/2
5% Pożyczka 1908 r.	104—104 1/2
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	100 1/4
5% Pożyczka 1906 r.	103 3/4—104 1/4
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 5/8—99 7/8
4% Listy zast. Szlach. Banku	90 1/2—91
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	95—95 1/2
5% „ „ „ „	100
4% Świadectwa włościańskie	91—91 1/2
4 1/2% „ „	96—96 1/4
5% Świadectwa włościańskie	100 1/2—101
5% Pożyczka prem. 1864 r.	472
„ „ 1866 r.	393 1/2
5% Obl. prem. Szlach. Banku	343
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	85 3/4—86 1/4
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	91 3/8—92 1/8
5% „ Bakińsk.	—
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	93 1/2—94 1/2
4 1/2% „ „ „	88—89
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	101
4 1/2% „ „ „	92—93
5 1/2% Oblig. Odesk. Kred. T-a	101
4% „ „	94
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	90 3/4—91 1/4
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	90 3/4—91 1/2
4 1/2% „ Dońsk.	89 3/4—90 1/2
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	91 1/4—92
4 1/2% Moskiewsk. „	91 1/4—92
4 1/2% Niż.-Samar. „	90 3/4—91 1/2
4 1/2% Połtawsk. „	90 3/4—91 1/2
4 1/2% Tulsk. „	91 1/4—92
4 1/2% Charkowsk. „	90 3/4—91 1/2
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	90 3/4—91 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	588—590
„ Mosk. K. Worones. kolei	618—623
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	194—190
„ Poł.-Wschod. kolei	255—257
„ Azowsko-Dońsk.	608—610
„ Wołżsko-Kamsk. b.	955—1005
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	418—419
Akcye Ros. Chińsk.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	362—364
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	563—565
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	524—520
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	293—295
„ Banku Zjednoczonego	298—300
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck.	678
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	605
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	682—687
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	710
„ Moskiewsk. „	739—744
„ Niżegor.-Samar. „	712—717
„ Połtawsk. „	585—590
„ Petersb.-Tulsk. „	450—455
„ Charkowsk. „	473—478
„ Bakińsk. T-a Naftow.	325—328
„ Kaspijsk. T-wa	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz i Ko.	—
„ Naft. T-a Br. Nobel	—
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	11250—11350
„ Brańsk. Kopalni Węgla	—
„ Brańsk. Fabr. szyn	176—177
„ Naft. T-wa Hartman	292—294
„ Kołomieńsk. Fabryki	268—270
„ Fabr. Malcewsk.	853—857
„ Petersbursk. Metalurg.	246—248
„ Nikopol-Mariupolsk.	215—217
„ Putiłowsk.	154—155
Udziały Rosyjsk. Balt. Fabryki.	352—356
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	273—275
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	155—156
Akcye Fabr. Wag. Feniks.	294—297
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a	334—335

Usposobienie z walorami państwowymi—spokojne; z papierami dywidendowymi — słabsze; z premiówkami — mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 12-go kwietnia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.125	kup 216.075
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4 1/2% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.15
Dyskonto prywatne	3 7/8%
Usposobienie chwiejne.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.50
Cena najwyższa	268.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.60
4 1/2% pożyczka 1909 r.	101.90
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106.55
Dyskonto prywatne	2 1/16%
Usposobienie chwiejne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	106 1/8
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100 1/8
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	—

ROZMAITOŚCI.

10,000 franków za dwa słowa. Ciekawy proces toczył się przed kilku dniami w Paryżu. Profesor Thery, jeden z najznakomitszych chirurgów stolicy Francyi, zaskarżył kupca Włodzimierza Lubowicza w Rosyi. Objekt skargi wynosił 10,000 franków. Kupiec, któremu żona zachorowała, odwiedził chirurga przed kilku tygodniami w Paryżu i omawiał z nim operacyę chorej swej małżonki. Profesor doradzał najrychlejszą operacyę. Zgodzono się na to, że kupiec z Petersburga zatelegrafuje po profesora do Paryża. Jako też po powrocie do Petersburga zatelegrafował, jak następuje: „Nie przyjeżdżaj pan za późno!" Profesor otrzymawszy taką depeszę, w tej chwili w drogę wyruszył. Przybywszy do Petersburga dowiedział się ku swemu zdziwieniu, że pacyentka zmarła i już jest po pogrzebie. W brzmieniu telegramu zaszła pomyłka, ponieważ pomiędzy zdaniem „Nie przyjeżdżaj pan" a dalszym ciągiem „za późno", powinien był być przecinek. Kupiec ze względów oszczędnościowych pominął przecinek, ale honoraryum nie chciał zapłacić. Został zaskarżony i sąd zawyrokował, że profesor ma prawo do honoraryum, ponieważ nie jego winą, że kupiec przecinka nie dodał. Ze strony kupca było to lekkomyślnością.

Pistolety oświetlające. W armii niemieckiej ma być zaprowadzony pistolet, który podczas starć nocnych ma oświetlać najbliższe pole walki. Pistolety owe mają naboje, które po strzale przemieniają się w białe i czerwone gwiazdy i oświetlają pole na 200 metrów odległości i na czas 8 do 10 sekund. Jeżeli strzela zręczny strzelec raz po razie, albo jeżeli dwaj strzelcy dają strzały na przemian, czas oświetlenia może trwać kilka minut. Czerwone światło służy do sygnałów, białe do oświetlania. Ujemną stroną tej broni może być okoliczność, że przy niewłaściwem użyciu pistoletu, oświetlone, a więc zdradzone może być własne wojsko. Dalej strzał powoduje łatwo pożar, np. strzech słomianych i stert.

Wyspy polskie.

Poeta Władysław Bełza zamieszcza w „Gazecie Lwowskiej“ opis należących do polaków dwu wysepek, które zwiedził w czasie swego ostatniego pobytu na południu.

Jedna z tych wysp to wyspa św. Katarzyny (S-ta Catterina), niewielka wysepka przy wybrzeżu istryjskiem obok starożytnego miasta Rovigno, dawnego rzymskiego Rubiginium. Wysepka ta, dawniej własność arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, należy obecnie do głośnego renegata Ignacego hr. Korwina Milewskiego. Na wysepce, użyźnianej znacznym nakładem pracy i pieniędzy, pałac, który ma zawierać ciekawą kolekcyę autoportretów malarzy polskich i wiele innych nowszych dzieł sztuki, niedostępnych jednak dla zwiedzających wyspę, gdyż właściciel wyspy mieszka na Litwie, pozostaje zamknięty.

Przy wybrzeżach Dalmacyi, w pobliżu Gravasy czyli słowiańskiego Grużu, leży druga wysepka polska „Daksy“, po chorwacku „Daży“. Samotna wysepka o kształcie półksiężyca, z latarnią morską, stojącą na północnym stoku, należy do Aleksandra ks. Ponińskiego z Horyńca w Galicyi, który tam spędza corocznie kilka wiosennych miesięcy.

„Daksy“ ma ciekawą przeszłość. Rozmaite przechodziła koleje losu.

W XVI wieku była własnością patrycyuszowskiej rodziny Natale i drogą najmu przeszła na własność konwentu Franciszkanów, którzy pobudowali tu klasztor i kościół, będący przez dwa wieki celem pielgrzymki mieszkańców pobliskiego Grużu i Dubrownika. Franciszkanie z wysepki stworzyli istny raj ziemski i urządzili na niej rodzaj letniska dla gości z miasta. W podziemiach kościoła były groby dla osób świeckich, zwłaszcza z rodzin patrycyuszowskich, a patrycyusze dubrowniccy uważali zacisze tej wyspy za przybytek naukowej pracy i skupienia. Tu przebywał słynny astronom Ruggiero Boscovich, tu pisał swoje sielanki Kanavelovich, tu wreszcie wykańczał swojego „Osmana“ nieśmiertelny Jan Gundulicz, piewca zwycięstwa chocimskiego, czynów wodzów naszych i Władysława IV.

Z inwazyą wojsk francuskich w r. 1806, w którym to czasie rzeczpospolita raguzańska straciła swą niezależność, zmieniły się stosunki na wyspie. Opuścili ją Franciszkanie, a wyspę zmieniono na forteczkę, która broniła przystępu do portu raguzańskiego. Po trzechletnim pobycie ustąpili francuzi miejsca rządowi austryackiemu, który aż do dzisiejszych niemal czasów trzymał na niej swoją załogę. Wreszcie sfery wojskowe, nabrawszy przekonania, że Daksy nie nadaje się dłużej na morską fortecę, wycofały z niej wojsko, a w roku 1890 wystawiono ją na licytacyę i wówczas przeszła w ręce ks. Ponińskiego.

Wojskowe rządy, trwające z górą lat ośmdziesiąt, odbiły się fatalnie na wyspie. Kościół i klasztor uległy zupełnemu zniszczeniu, bujną roślinność wyspy wyniszczono, tak, że został z niej tylko szkielet, świecący nagiemi żebrami skał. Kiedy nabył ją ks. Poniński, przedstawiała obraz zupełnego zniszczenia.

Ks. Poniński zajął się ratowaniem tego, co się z powszechnej ruiny ocalić dało. Zaczął od kościoła i uporządkował jego nawę, w której dotychczas mieścił się skład prochu, zostawiając na później, z powodu znacznych kosztów, zewnętrzną jego restauracyę. Zasławszy nagie skały, zwoził rocznie po pięćdziesiąt łodzi urodzajnej ziemi z poblizkiej Ombli i Calamatty i zmienił wyspę w ogród.

Pozatem—jak opowiadał p. Bełzie — ks. Poniński zajął się zbieraniem dla Daksy pamiątek kultury dubrowińskiej. Zgromadził około stu obrazów przeważnie szkoły włoskiej, zebrał kilkaset rzadkich numizmatów i ze dwieście rękopisów, wśród których znajdują się utwory sceniczne poety Kanavalovicha w oryginale i przeszło 4,000 druków, w połowie włoskich, a w drugiej w innych językach europejskich. Ponadto przeniósł tu ks. Poniński znaczną część dubletów swej biblioteki w Horyńcu, gdyż zamierza założyć na Daksie polską bibliotekę dla Dalmacyi.

Prawie jak u nas.

Władze pruskie Szlezwiku znowu ze szczególną gorliwością manifestują swe antyduńskie usposobienie. Niedawno temu zdarzył się wypadek, który prasa duńska omawia szczegółowo, nie szczędząc rządowi pruskiemu gorzkich wyrzutów.

Rzecz miała się następująco:

Pani dr. Ottesen, lekarka, żona znanego hygienisty i właścicielka sanatoryum w Skodsborgu pod Kopenhagą, bawiąc w Szlezwiku, zapowiedziała w kilku miejscowościach odczyty w języku duńskim na temat hygieny ludowej. Odczytów tych miała p. Ottesen wygłosić ogółem 18, ale cyfra 13 okazała się i w tym wypadku feralną, odczyt bowiem 13, wbrew programowi, był ostatni. Odczyt odbył się w Rodding w odległości pół mili od granicy duńskiej, jaki zaś był jego przebieg, opowiada sama dr. Ottesen w jednem z pism kopenhaskich. Oto jej słowa:

„Przemawiam na zgromadzeniu ściśle prywatnem, jako zaproszony gość jednego z miejscowych stowarzyszeń wstrzemięźliwości. Wstęp mieli tylko członkowie i krewni, biletów nie sprzedawano, władze nie sprzeciwiły się w niczem wykładowi. O godzinie 5 po południu, gdy już mówiłam przeszło godzinę, przed audytoryum, złożonem z 150 mniej więcej mężczyzn i kobiet, spostrzegłam przy drzwiach żandarma pruskiego. W chwilę później przychodzi do mnie sekretarz stowarzyszenia, który poprzednio rozmawiał w przedpokoju z żandarmem, i blady, jak trup, wręcza mi rozkaz, wydalający mnie z granic pruskich.

Zaczynam rozmawiać z żandarmem, któremu widocznie było nieprzyjemnie przerwać spokojne zgromadzenie... Oświadczam jak najbardziej stanowczo, że musi tu zachodzić jakaś omyłka, gdyż nie mówiłam zupełnie o polityce, polityka wcale mnie nie obchodzi. Żandarm wyraża ubolewanie, lecz oświadcza, że rozkaz musi być ściśle wykonany, że muszę natychmiast udać się za granicę pruską. Pozwolono mi jeszcze wypić filiżankę kawy, potem wsiadłam na wózek i po godzinie znalazłam się w Danii. Nie potrzebuję zapewniać, że zgromadzenie zostało tem silnie dotknięte... wszyscy byli skonsternowani...“

Także koła urzędowe duńskie zostały tem zajściem niemile zaskoczone; aczkolwiek bowiem wydalania duńczyków z Szlezwiku są na porządku dziennym, jednak nie spodziewano się, ażeby rząd pruski wypędzał osobę znaną z działalności humanitarnej, najzupełniej niepolitycznej.

Pani dr. Ottesen zażądała interwencyi duńskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Zanim to nastąpi i zanim wynik interwencyi będzie znany, zajęła się sprawą prasa duńska. Nawet umiarkowana „Politiken“ omawia wydalenie p. dr. Ottesen w sposób bardzo ostry.

„Wypędzenie p. dr. Ottesen — pisze — jest jednem z ogniw w łańcuchu rozporządzeń policyjnych, które mają uniemożliwić mieszkańcom Szlezwiku korzystanie z kultury, niezaopatrzonej stemplem niemieckim. Idzie o zniszczenie rozwoju stowarzyszeń, które są władzom pruskim solą w oku. Wydalenie miało dotknąć bardziej ludzi, urządzających odczyty, niż samą p. dr. Ottesen. Ale zachowanie się władz niemieckich musi nas wprawić w zdumienie. Trudno zrozumieć, jakim sposobem wykład sanitarny kobiety, amerykanki z urodzenia, norweżki z przynależności państwowej, może mieć skutki szkodliwe lub niebezpieczne dla państwa? Natomiast wiedzą dobrze w Niemczech, że wydalania takie budzą w Danii rozgoryczenie. Dlatego wydalenie p. Ottesen pozostanie w ścisłym związku ze świadomą robotą, jaką prowadzi niemiecka biurokracya, aby siać niepokój w Szlezwiku“.

Pisma duńskie przytaczają przy tej sposobności kilka jeszcze innych przykładów na dowód prześladowania ludności duńskiej przez władze Szlezwiku.

Pozmieniać tylko nazwy — i będzie — prawie jak u nas.

„Polnische Wirtschaft“ a niemiecka uczciwość.

Po Księstwie Poznańskiem podróżuje obecnie teatr niemiecki i przedstawia operetkę „Polnische Wirtschaft“, w której autor w niesłychany sposób urąga wszystkiemu, co polskie. Zjednała sobie naturalnie wśród hakatystów należyte uznanie.

Wobec jasnego celu takiego postępowania, zmierzającego do zohydzenia polskości, pisma wielkopolskie zbierają kwiatki, wyrosłe na niwie gospodarki niemieckiej, przytaczając tylko wiązankę z kilku dni.

W Dortmundzie milionowy krach banku „Niederdeutsche Bank“, a cały szereg gospodarzy tego banku pod kluczem.

W Stolberg zemknął świeżo burmistrz Pampel, sprzeniewierzywszy 265 tysięcy marek.

W Berlinie prokuratorya wytacza proces przeciw członkowi najwyższej szlachty niemieckiej hr. Gisbertowi Wolf Meternichowi o oszustwo w 38 wypadkach.

W Kolonii odebrał sobie 4 b. m. życie kierownik kolońskiego towarzystwa czytelni Heinrich Hagemann. Stwierdzono wielkie oszustwa i kradzieże. Przed kilku laty skradł temu samemu towarzystwu kasyer 100 tys. marek.

W Bremie aresztowano 4 kwietnia współwłaściciela wielkiej i znanej firmy Alberta Platego. Oszustwa przez niego popełnione wynoszą setki tysięcy marek. Pan Albert Plate jest spowinowacony z byłym ministrem von Thielenem.

Z Pankow uciekł 4 kwietnia wydawca tamtejszej gazety niemieckiej, Adolf Henrichsen, pozostawiwszy pół miliona marek długu.

W ogólnem towarzystwie ochrony myślistwa, którego członkowie należą do najwyższej szlachty pruskiej, stwierdzono kradzieże, popełnione przez zmarłego sekretarza generalnego na wysokość 32,700 marek, zebranych na poczekaniu.

Oto wiązanka kwiatków z gospodarki niemieckiej, przyczem wymieniono tu tylko grzeszników, po których najmniej spodziewano się podobnych rzeczy: burmistrza, magnata, patrycyusza bremeńskiego i t. d.

Możeby więc lepiej było nie wymawiać nam „polskiej gospodarki“.

Od złodziejów nie bierze się lekcyi uczciwości.

NADESŁANE.

W Krakowie, dnia 16 kwietnia r. b., opatrzona Świętymi Sakramentami, zasnęła w Bogu ś. p. Elżbieta z hr. Chołoniewskich 1 v. hr. Dzieduszycka, 2 v. Bolesławowa Wędrychowska.

W czasach, jakie przeżywamy i wśród ludzi, jakich widzimy, była to istota niezwykła, po stracie której z zadumą i ciężkim smutkiem zapytujemy sami siebie: kto nam Ją zastąpi? kto skarby uczucia i serca takie posiada, kto je tak hojnie i wdzięcznie rozdaje i gdzie jest dusza tak jasna, subtelna, pełna idealizmu i najszczytniejszych porywów.

Urodzona na Podolu w 1862 roku, była córką hr. Józefa Chołoniewskiego i Adaminy z hr. Potockich; umysł Jej bystry, inteligencya niepomierna już w dzieciństwie zwracały uwagę, a miłość przyrody, dar poetycki, zamiłowanie do muzyki i piękna robiły z Niej dziecko myślące, poważne i czułe. Minęło dzieciństwo „sielskie, anielskie“, a przyszły cierpienia i burze i te organizm młody już wiosną życia szronem pobieliły – potem uśmiech szczęścia i śmierć!

Poszła kochająca, wierząca, duchowo mocna, dla wszystkich poświęcająca się i słodka, tam, gdzie panuje radość i miłość, a nas żal przejmuje i płyną łzy, że Jej tu niema i że to potężne serce bić przestało!

I ciężko, i smutno, jak bez słońca, bez ciepła serdecznego, którem opromieniała każdego, kto się do Niej zbliżył.

Niech Bóg Ci daje Niebo, to jest wszystko, do czego się rwała dusza Twoja, a pamięć Twoją i wdzięczność zachowamy do grobu.

Ad. St.

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.